

# Chęć

Dodok  
literacko-nawukowi  
„Zrzeszë Kaszëbskji!”

Rok I.

Sobota 10 Iestopadnjika 1945 r.

Nr. 6.

Bruno Richert.

## Z KRONIK OLIWSKICH

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiej przerwie w styczniu 1637 r. mrozy ostre zaczęły się od nowa. Dnia 15 marca 1637 r. zdążyły do Gdańska okręty z winem i korzeniami. Jednak zamarzyły one na redzie. Kupcy gdańscy przy wielkim nakładzie kosztów i pracy nakazali powyrąbać lód i w ten sposób towary uratowali. Doprowadzili oni okręty aż do brzegu, przyczym jeden z okrętów zatonął. Jeszcze ostatni raz zamarzyło morze w Niedzielę Palmową 5 kwietnia, oraz spadł obfity śnieg, że można było na saniach dojechać do półwyspu helskiego<sup>1)</sup>.

Rok 1652 to rok wielkiej suszy i wielkiego głodu. Wybuchły i grasować poczęły wówczas różne choroby, szczególnie gorączka podobna malarii, która zabrała wiele ofiar. Dnia 8 kwietnia tegoż roku zauważono zaćmienie słońca<sup>2)</sup>.

Także kronikarz Przeor oliwski Iwo Roweder podaje różne wiadomości o nadzwyczajnych wypadkach w przyrodzie<sup>3)</sup>. Tak więc 21 stycznia 1736 r. w nocy była tak silna wichura, że wiele domów uległo zniszczeniu, pozabijane zostało wiele bydła a nawet bardzo stare drzewa zostały w lasach powyrywane z korzeniami. A 26 stycznia Wisła przerwała tamy i zalała całe terytorium delty wiślanej.

Zalew ten wyrządził niemałe szkody w zabudowaniach i dobytku. Zatonęło również wiele ludzi. Głód zaś który teraz zapanował byłby niewątpliwie wyrządził jeszcze większe szkody, gdyby nie holenderscy Mennonici, którzy wspomogli swych współwyznawców z delty wiślanej bogatymi darami. Także i kupcy gdańscy wysyłałi w tym czasie codziennie czółnami dla mieszkańców wsi delty żywność<sup>4)</sup>.

Niezwykle ostra była zima 1739-40. Dnia 9 stycznia 1740 tak silne były mrozy, iż przełożeni klasztorni postanowili przenieść mnichów z domitorium do cieplejszej sali kapitulnej. Na polach i w lasach padała zwierzyna i ptactwo. O nasileniu mrozów świadczą dalsze fakty, które podaje nam pióro kronikarza. I tak niedźwiedzia, którego klasztor trzymał w specjalnej klatce, tylko dzięki specjalnej trosce i ciepłym pokarmom udało się utrzymać przy życiu. Podobnie i kruk,

wieloletni mieszkaniec klasztoru z trudem przetrwał te ciężkie mrozy. Ofiarą mrozów padł jeden z strażników miejskich oraz Kaszubka, którą jadącą ze wsi do miasta, znalezione martwą pod bramami miasta. Zwłoki tej niewiasty przewieziono natychmiast do wnętrza domu i usiłowano je rozgrzać. Niestety, nie udało się już jej uratować. W pobliżu Kartuz pojawiły się wilki, które zaczęły napadać na ludzkie osady. Kronikarz notuje nawet wypadek zagryzienia na śmierć kobiety. W tym czasie bardzo ciężko było zakonnikom uprawiać Mszę św., albowiem wino w kielichu zamarzało. Dlatego też odprawiano Msze św. konwentualne nie śpiewane, ale ciche. Wprawdzie na dziedzińcu klasztornym posiadano zapasy drzewa, ale nie było ludzi do rąbania. Mieszkańcy Jelitkowa którzy do tej pracy byli zobowiązani, musieli zaprzestać swojej pracy, gdyż odmarzały im ręce, nosy i nogi. Z powodu tak uciążliwych mrozów odprawiano w klasztorze Mszę św. przebłagalną. W dniu 13 stycznia mrozy trochę ulżyły, jednak pod wieczór znowu zapanowały z całą surowością<sup>5)</sup>.

Nic więc dziwnego, że przy tak silnych mrozach cała zatoka aż po Hel została skuta lodem. Statki, które wyjechały na morze z Gdańska, zosąły grubą powłoką lodu uwięzione w miejscu i były skazane na zagładę przy wiosennych roztopach<sup>6)</sup>. Również i luty miał wśród ciężkich mrozów<sup>7)</sup>.

1) Tamże, str. 271.

2) Tamże, str. 317.

3) Annales Monasterii Olivensis annorum 1733 — 1740 scripti et collecti per Fratrem Ivonem Roweder Professum et Priorem Olivensem et Provinciae Secretarium, wyd. P. Czaplewski, Annales Monasterii Olivensis, Fontes XX, str. 347-647.

4) Roweder, Annales Monasterii Olivensis, str. 467.

5) Tamże, str. 559 n.

6) Tamże, str. 561.

7) Tamże, str. 562.

Jeszcze 5 kwietnia było morze od ujścia Wisły aż po Sopoty pokryte grubą warstwą lodu. Rybacy nie mogli jeszcze ruszać na połowy. Bieda wielka zaplanowała po rybackich osiedlach kaszubskiej ludności. Słoma, siano i inna pasza były w wielkiej cenie. Z wielką też troską patrzono na Wisłę. Mieszkańcy okolic nadbrzeżnych i delty wiślanej dzień i noc stali na warcie, albowiem w wypadku odwilży spodziewano się przerwania tam<sup>1)</sup>. Ponadto często miały w tym roku miejsce burze zimowe oraz burze gradowe. Były też dość częste wypadki śmiertelne wśród ludzi i zwierząt, spowodowane uderzeniami pioruna. Szczególnie silna burza szalała dnia 8 kwietnia w okolicach Pelplina.<sup>2)</sup> Dnia 28 kwietnia nastąpiło obsunięcie się góry w pobliżu ogrodu kolegium jezuickiego na Starym Szotlandzie. Powstała wówczas dość obszerna rozpadlina, która napełniła się wodą<sup>3)</sup>. Jeszcze 13 maja padał przez cały dzień oraz noc śnieg, który jednak leżał tylko pół godziny. A do tego jeszcze 15 maja wieczorem o godz. 6 miała miejsce ostra burza gradowa z oberwaniem się chmury oraz piorunami<sup>4)</sup>. Jednak rekordem pewnie jest już fakt, że dnia 12 i 13 czerwca podczas nocy lód pokrył stawy i jeziora<sup>5)</sup>.

Ożywcze ciepło wiosny i upały lata przysły za

późno. Stan gospodarki na wsi kaszubskiej był zastraszający. Wszystkie roboty były opóźnione, na owoce nie należało liczyć a jeszcze w lipcu nie miano jarzyn. Miano wówczas tylko kwiaty i liście do ozdoby stołów. W czasie tej ciężkiej zimy niemało wymarzło drzew owocowych. Prócz delikatnych drzew owocowych wymarły również dęby w lasach kaszubskich a w ogrodzie klasztoru liczne sędziwe drzewa orzechowe oraz bukowe. W ogrodzie Przeora klasztoru znajdowała się piękna i wielka morela, która wzbudzała ogólny zachwyt i nie miała równej na całych Kaszubach. Miano z niej rocznie dochodu 30 talarów. Również i ona uległa zniszczeniu w zimie roku 1740<sup>6)</sup>. (cdn.)

1) Tamże, str. 572.

2) Tamże str. 577.

3) Tamże, str. 582,

4) Tamże, str. 587.

5) Tamże, str. 598,

6) Tamże, str. 602 n.

KLEMENS DERC

## Sztuka ludowa na Kaszubach

(ciąg dalszy)

Sztuka ludowa kaszubska obejmowała kilka dziedzin: wyrób i malowanie sprzętów, malowanie obrazów religijnych na szkle, rzeźbę religijną, ceramikę, haft i architekturę. Na podstawie muzealnych zabytków można ustalić w tych różnych dziedzinach wspólność ornamentyki i kolorystyki, modyfikowane jedynie przez rodzaj materiału, w jakim były wykonane. Tak więc dominującą cechą ornamentu kaszubskiego są motywy roślinne, powiginane i ugrupowane harmonijnie na drzwiach dolnych szelbiąga, na gzymsach tych szaf, na skrzyniach i łózkach.

Kunsztownością malowidła rywalizowała z szelbiągiem skrzynia, w której dawne Kaszubki przechowywały swój strój z czepcem kaszubskim t. zw. „złotogłowiem”, na czele. Inne meble, jak krzesła, łózka, kołtyski, ławy, sądząc z dochowanych resztek i relacji ustnych starych Kaszubów, były malowane kolorowymi farbami, ulubioną niebieską w różnych odcieniach, czerwoną i rzadziej już zieloną. Na tym tle bywały takie sporadycznie malowane ornamenty, ustępowały one jednak kolorystyce szelbiąga i skrzyni. (Patrz książka Dz. B. Stelmachowska pt. „Sztuka Ludowa na Kaszubach” — Poznań 1937).

W związku z obrazami, malowanymi na szkle, Stelmachowska wysuwa ciekawą koncepcję, że kaszubski artysta ludowy nie dlatego unikał tematów figuralnych, jako by mu brakło artystycznej zdolności do otwarzania osób. Posługując się drzeworytem, lub obrazkiem świętego, który przylepiał do szkła pod spodem, a który tylko ozdobał wokoło ornamentem roślinnym z tulipanów i róż w kolorach żółtym, zielonym i czerwono-różowym — kierował się

on uczuciem pewnej nieśmiałości do przedmiotu kultu religijnego. Z drugiej strony jednak tenże artysta ludowy, gdy rzeźbił figury Chrystusa i świętych na krzyże przydrożne i do kapliczek, nie wzdragał się z tych względów wypowiedzieć uczucia miłości i smutku, które tak nieraz realistycznie i z dużym artyzmem potrafił w rzeźbionej świętej twarzy wyrazić.

Od obrazów, malowanych na szkle, których zabytki spotykamy i w innych regionach Polski, przechodzimy do haftu kaszubskiego. Na pierwszy dźwięk tego wyrazu burdzi się zaraz w umyśle analogia do haftów kolorowych innych okolic Polski. Tymczasem spotka nas pewien zawód. Haft kaszubski bowiem nie dominował w stroju kaszubskim, a już zupełnie go nie było na strojach męskich, jak to ma miejsce np. u górali z owymi paszenicami. Nie wiadomo także czy kolorowy haft umieszczony był na strojach kobiecych. Określenie: haft kaszubski odnosi się do kobiecych czepców, bogato haftowanych złotem i srebrem na kosztownym materiale: aksamitach i jedwabiach, które stały się szafirowe, czarne lub czerwone tło pod ten haft. Prawdopodobnie ta przewaga i bogactwo złota, wpłynęły na nazwę „złotogłowia”.

(Dokończenie nastąpi).

*Dze le jes - tworcz*

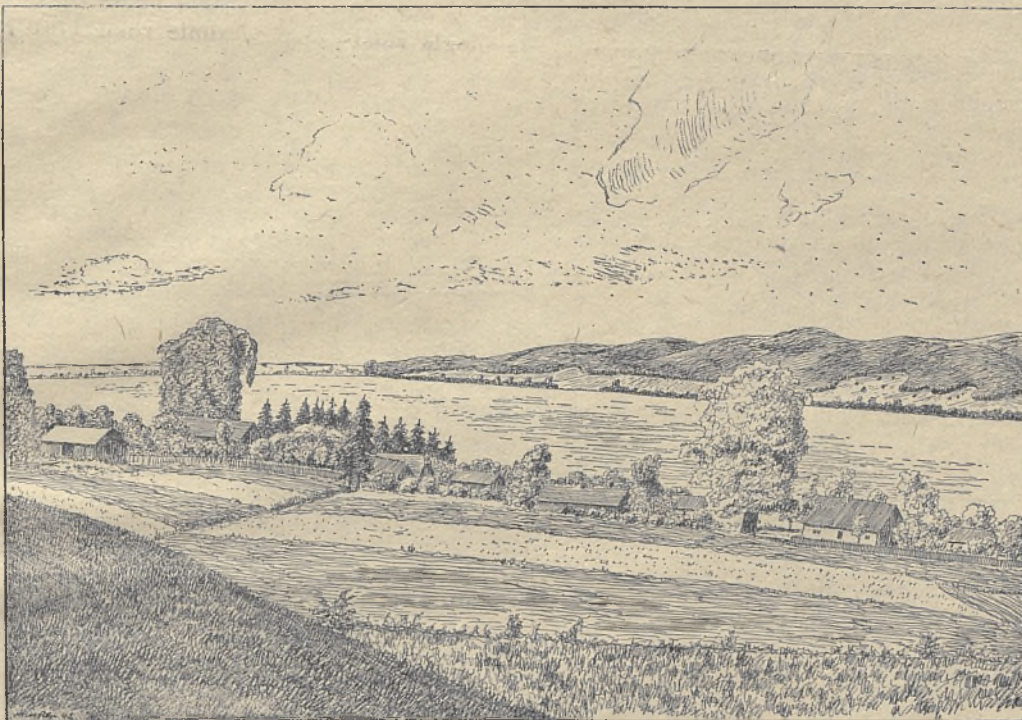
JAN ROMPSKI

# Nad Redą o Vejrówje

## I. Szemarzy Reda...

Szemarzisz, Redo, mjeło —  
Szemarzisz v cemną noc.  
Cos mje sę z bajkji skleło —  
Marzenji dzis mje złoc,

Chlupkosz... Jak głosę czarzisz!  
Płenjesz v dol: „chlup, chlup, chlup...“  
Skomą v mje polisz, parzisz;  
Jem le jak greń'tu słup!



Oh, mėslec jô nji mogę!  
Cos bołdeje duszę mę;  
Cos jestę moje zmogło —  
Jô njemi v wałe zdrę..,

Godosz mje, wołosz, kusisz —  
Pęcznjeje serce mé.  
Vóle le mje nje smusisz —  
V dole be chochołk zli...

Możesz mje vzać do sebje,  
Proszę ce, pjeszcze mje!  
Chcołbem lédz v gruńt do cebje —  
Dusza ma prażi ce... .

Szemarzë, Redo, mjeło.  
Płenje v toj vjeczni dukt.  
Żęcé mje jednak spjęło —  
Muszę téż jic v moj dukt. . .

## II. Nad Rede zberkem...

Tam nad Rede zberkę  
Roscą njezabotkji,  
Razę z rennim słunke,  
Pijją vode kvjotkji,

Dze so skovronk spjevô  
Boskji svi kochanji,  
A dze vode szemar  
Breslo svi dzejanji,

Chiże cignje vała  
Z mesłą mą na mjonkji,  
Żębe słowo dała,  
Krej mdą pletle vjonkji.

Spjevej piesnję serca  
Młodim do kochanjo —  
Starim pleszcz do kuńca,  
Na przek jich smucenjo,..

Snozi vjinoszk plece  
Pażęc tu zelonô,  
Chternji kuszko stopę  
Reda nom kochanô..

JAN TREPCZYK

## Las.

Lasu, lasu! Jakuż peszno  
Vjito! naju szemar troj;  
Jakuż spjevo! nama rěszno  
Ptoszkov snóžich, farvni roj.

Mě na mechu kol' wuzimkov  
Tvojech sodele drzewjět,  
Dze tak vjele snožich zimkov  
I tak trojnich wuszło svjět.

Zvanozele jesme tvoje  
Grzepe, wurzme, vadole  
I nje jeden jivre svoje  
V klinje wostavje! kol' ce..

Wu ce jak v zarzeklim zomku,  
Jakbe v svjece farvnich bojk,  
Leno vjater bez wustanku  
Gutorzi dzes vestrzod chojk.

Žle roz kjede tvoje vjetvje,  
Wuzibją nas do spjiku,  
Przėbóczisz nom choba bjtve  
Slednich najich wojarzov.

Co roz przode, v przode czasach  
Zroszele krėvją ten mól  
I v tich szemarzącich lasach  
Zarzekle svoj cali żol. . .

Co wo njich ju pamjeć mjine,  
Jak tich najich dzejov szlach,  
Co go drożeszczę na dunę  
Prowadzą — pustą — v lizach...

## Bukji...

Rosce jich tu v koł jak dzeci  
V cechi, rodni vsě.  
Za wuzimkama wuzimkji  
Jakbe wojarze.

A vszetkji mocarni, vda!i —  
Jistni stolemė!  
Zdrzą ve snozoce spanjali  
Z gorov na dole.

Koronama do se zibją,  
Wonją v koł se dmją.  
Jakuż zgodno Boga chvolą  
Kjej tak szemarzą.

Belni! Va so przede vjatrę  
Nje wugjibota,  
Leno dzirzko procem chajom  
Skarnje trzimota!

Jele Bog mje dodó moce,  
Doleję krėvjji,  
Žebe Kaszebjji na svjece  
Bele też belni!

## Vjater.

Za dnja vstojołjem co rena,  
Vchodoł so na pola.  
Rozsturziva mje sę rena,  
Co zoczątk v teskujączce mja,

Lubjejąco vjater mujkoł  
Rozpoloną vnjitrza skarn,  
Wubjiszkiwoł, zibem pujkoł,  
Kjej jem legivoł na dzarń,

Vjatre! Chaje czė grzemote  
Co revjeta drzewjęta,  
Povervta mje ze serca  
Moje jivre, co jak krete  
Toczą dusze mje drezeń!  
Dzesz moj wodpojęco dzeń?

## K l ë k a

njese wo:

„Vjitrznjė” — Drestvo kaszebskjich wuczalich, leteratov i artistov, miało dnia 8. 11. 45 r. svoje pjer-szi zebrani, v redakceji „Zresze Kaszebskji”, na chternim vebrani beł timczasovi Zarząd: Bruno Richert — prezes, Jozef Willma — viceprezes, Jan Rompski — sekretarz. Zapadła wuchwała zgłoszenjo sę do Żw. Zawodowych Literatów Polskich, chternigo „Vjitrznjo” mō bęc kołem kaszebskijm. Womovjanō beła zare Sekcejo Kultere kaszebskji, chterni organizaceją Koło mdze mjało sę zając vespoli v organizovanjim Kongresu Kaszebskjigo.

Chto chce bec członkę „Vjitrznji” — prosime sę zgłosec do „Zresze Kaszebskji”.

„Odra” — Pismo Literacko Społeczne. Rok I Nr. 8 Katowice, 5 listopada 1945 r. Mjidge artykułama v przezerze vedavov, je zmjonka wo „Chęcisz” leteracko-nowukovim cządnjiku kaszebskijm. Cządnjik tak pjisze: „W „Chęcisz” literacko-naukovim pismie kaszubskim ukazał się artykuł Brunona Richerta p. t. „Na drodze ku rodzimej kulturze”. Autor wylicza i elementy, które mają tworzyć nową rodzimą kulturę kaszubską. Jest to równocześnie cenny przegląd wszystkich sił współtworzących regionalną kulturę Kaszubów. Szlachetne poczynania kilku entuzjastów kaszubskich winny się spotkać z daleko idącym poparciem społecznym. Wysuwanie hasel antyregionalnych zwłaszcza u nas na Śląsku wynika najczęściej nie z obawy przed separatyzmami, lecz z założeń swiatopoglądowych, potępiających wszelkie różnice regionalne w przedłużeniu tej linii i narodowe.